



## Pamięci Fr. Nietzschego.

I.

*Droga szła w górę; ci, co szli z Tobą,  
Na stromej pomdleli ścieżce;  
Aż pozostałeś samowtór z sobą,  
W orłów i wichrów zamieszce.*

*Trwożne o niskie swe ideały  
Oszczęstwo kartów cię goni:  
Mówili wszyscy, żeś Ty, za śmiały,  
Bo byłeś śmielszy niż oni.*

*Mówili, że Ci brak równowagi,  
Systemu i perspektywy,  
Boś się cechowej pozbył powagi  
I chciałeś być tylko — żywy.*

*Mówili także: on się przecenia,  
A pycha — jego nałogiem,  
Bo nie wiedzieli, że do tworzenia  
Trzeba się zawsze czuć — bogiem!*

*Że choć w połowie siła się skruszy,  
Już tamta połowa — światem;  
Że całokształtu nie ujmie duszy,  
Kto tęskni za Araratem.*

II.

*Piął się więc w samotnej głuszy  
Jak nadziemska postać,  
Bo nikt krokom jego duszy  
Nie próbował sprostać.*

*I sam w górze, niebotycznie  
Począł rąbać szczyty,  
Myśli dżubem, tytanicznie  
Łamiąc skał granity.*

*I wciąż staczał z gór w niziny  
Głaz surowy, nagi,  
Nowym światom podwaliny,  
Starym — sarkofagi.*

*Wąż i orzeł — towarzysze  
Tytanicznym trudom:  
Wąż mu szepce — orzeł pisze,  
On wygłasza ludom.*

*Nie dogmaty, objawienie,  
Okupione krwawo,  
Lecz jednostki wyzwolenie  
I do szczęścia prawo.*

*W tem, gdy już u prawdy proga  
Dłoń podnosi śmieje,  
Spadł nań grom — jak bóg na boga!  
I starł go w popiele.*

*Gawiedź mówi: grom — to kara  
Za dumne poczęcie,  
Ale moja głosi wiara:  
Grom — to wniebowzięcie!*

Józef Kościelski. \*

